Kraków dnia 16 Października 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 19.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** zlr., z przesyłką pocztową **1** zlr. **15** c., w Niemczech **2** marki.

We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła"**).

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. I.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Z wstępnych artykułów
(trawest).

Hola! panowie, już dość mi tych krzyków!
Gdy nie potępia kraj awanturników,
Ktorzy śmią głośno o Polsce coś prawić
Ja ich tu muszę pod pręgierzem stawić!

Awanturnicy! wiedzcie o tem jasno,
Że jestem Saturn, co żre dziatwę własną;
Żem podwawelski jest smok narodowy
Co prócz baranich — jadłby wasze głowy!

Awanturnicy! Midaty, Platery,
Lembergska kliko, jakieś Iskandery,
Jakżebym Bogu podziękował czule
Gdybym z was kogo mógł połknąć w bibule!

Awanturnicy! Polski się zachciało!
Czyż doświadczenia jeszcze wam za mało?
Czy wy myślicie, żem Saturn daremnie?
Polska być może — lecz tylko przezemnie!

Dziś ja jej nie chcę — bo lud niedojrzały
A miejską gawiedź wiodą liberały
W zgubne bezdroża — trąbiąc jej zuchwale,
Że ród i wiara nic nie znaczą wcale!

Nie chcę! słyszycie? i Polska nie będzie!
Twórczie gromady na papierze — wszędzie
Gdzie tylko chcecie — nikt was nie posłucha
Bo wystudziłem i serce i ducha!

Wy zaś barany słuchajcie mnie dalej
Jakeście dotąd lat tyle słuchali!
W wstecznej bierności iść noga za nogą
To moje plany — co zbawić kraj mogą!

Choć dziś przez turków są rznięci moskale
Nic to nie znaczy — nie łudźcie się wcale;
Prędzej czy później rzeź pójdzie inaczej
A wtenczas Polskę car pewnie zobaczy!

Wtenczas łaskawie zwróci sępie oczy
Na krew niewinną, w której sto lat broczy,
I krew ta pewnie rzeknie mu w sumieniu
Coś o ojcowskiem winy przebaczeniu!

Więc nie słuchajcie tych awanturników,
Którzy się mają za Polski rzeczników!
Ja wiem co mówię!.. i wierzcie mi wszyscy,
Że na mej drodze zbawieniaście bliscy!

Djabeł.

Mowa hr. Dzieduszyckiego
(podług stenograficznych zapisków „Djabła“).

Z Wystawy naszéj przekonaliśmy się, że mamy wielkie zasoby do pracy, których zużytkować nie umiemy, że przemysł nasz mały i duży rozwija się tak świetnie, iż bezpiecznie możemy daléj sprowadzać z zagranicy wyroby wszelkie, a wtedy coś na świecie znaczyć będziemy.

Bytność ministrów na naszej wystawie napawa nas niepłonną nadzieją, że z pewnością na nowe podatki ze strony rządu liczyć możemy.

Wybaczcie panowie, że wystawa pięknie się na oko prezentowała, że więcéj zwracano w niéj uwagę na część dekoracyjną, niż na systematyczne ugrupowanie pojedyńczych działów, a pamiętajcie raczéj na myśl przewodnią, t. j. że nie tyle szło nam o wykazanie słabości naszéj na polu ekonomicznem i przemysłowem, ile o wypowiedzenie kilku patrjotycznych mówek.

Niech mi wolno będzie wyrazić serdeczną radość z powodu, że tyle osób ciekawych i żądnych rozrywki zwiedzało wystawę, pomimo błota jakiem troskliwość magistratu otoczyła wnijście na wystawę. W końcu dziękuję tym panom krakowskim, którzy raczyli nic nie nadesłać na wystawę, albowiem tak licznymi okazami nicości swojéj przyczynili się niemało do podniesienia świetności wystawy naszéj. Dzięki im za osobistą życzliwość i solidarność!

Z towarzystwa lekarskiego.

Na ostatniem posiedzeniu lekarskiem Dr. Neusser przedstawił ciekawy okaz chorego, który przez ciągłe czytanie „Czasu“ zidjoczał. Stoi on nieporuszenie na jednem miejscu i ciągle powtarza w kółko: Wszelkie ruchy szkodzą narodowi — straż policyjna przytrzymała wczoraj Macieja Kichałę za kradzież cudzych artykułów — kraj nasz jest katolicki — teatr idzie świetnie — znaleziono na plantacjach kluczyki do rozwiązania kwestji wschodniéj — dyrektor gra nieporównanie w tragedji — możemy polecić czytelnikom naszym: rewalescierre du Barry jako najpewniejszy środek na rozwolnienie rozumu — lekarstwo wypróbowane przez redakcję — jutro świętego Agapita — kazanie, ostatnie dnie teatru — obsługa szybka — muzyka pułku Ruprechta — prosimy o liczne zebranie — amen.

Wniosek pewnego Stańczyka.

Jest w Karpatach grota,
O któréj hołota
Rozpuszcza wieści;
Że tam śpi drużyna
Mieszkowego syna,
Hufców czterdzieści.

Że gdy przyjdzie pora,
To wyruszy skora
Z téj jamy razem.
I król wstanie z łoża,
Od morza do morza
Oswobodzi Polskę żelazem.

Więc panowie radzę
Wezwać c. k. władze
Jakie są w mieście,
Grotę zamurować,
Króla zapakować
Z wojskiem w areszcie.

By ich pod sąd wzięli
Jako wichrzycieli
Niszczących swobody nasze;
A tych co te wieście
Puszczają po mieście,
Oddać w kamasze.

Bo dziś Bogu chwała,
I bez Bolesława
Będzie Galicja;
Gdy w lwowskiéj gazecie
Piszą nam jak wiecie:
Rząd krajowi sprzyja!

W mieszkaniu dyrektora teatru.

1.

Dama. Słyszałam, że pan zakłada dramatyczną szkołę, a ponieważ czuję w sobie nadzwyczajny zapał do sztuki...

Dyrektor. Przepraszam panią, ale o ile mi się zdaje, to zapał ten cokolwiek zapóźno... Wiele pani ma lat?

Dama. Co panu do moich lat. Wszakże pan sam twierdzi, że im artystka starsza...

Dyrektor. To prawda... ale teatr obecnie nie może istnieć o własnych siłach, a moi protektorowie wymagają, aby na przyszłe podpory sceny narodowéj angażować tylko panienki...

Dama. Ale ja nie mam pretensji do ról dziewczątek. Będziesz mnie pan kształcił do ról odpowiednich — do ról matek...

Dyrektor. Matek? Daruj pani, ale to już nierychło! Ja nie trzymam się wcale pod tym względem teorji staréj szkoły, gdyż ona jest z gruntu fałszywa! Według mego i moich protektorów pojęcia o prawdziwem zadaniu sztuki dramatycznéj, — tylko z młodziutkich talencików najlepsze wykrztałcają się matki.

2.

Pani X. Powiedz mi dyrektorze, czy to prawda co mówią, że teatr jest instytucją niemoralną?

Dyrektor. Oszczerstwo szanowna pani! Jeżeli niektóre panny wstępują do teatru dla poprawienia sobie reptacji, — to teatr musi być instytucją wysoko moralną.

Na jednéj z ulic.

A. Powiedz mi dlaczego teraz ucichły narzekania mieszkańców Krakowa na towarzystwo dessauskie, kiedy gaz wcale teraz jaśniéj się nie pali.

B. Mamy akademję umiejętności, — wstydby więc było miastu przyznać się, że wobec tylu światłych ludzi jeszcze mu ciemno.

SZYK POZNAŃSKI.

Jak to dobrze, że ten teatr
Na zimowy zjechał sezon,
Zaraz będzie w naszéj sferze
Inne życie, inny rezon.

Chociaż w lecie na Volks-Garten
Niemcy grali sztuk bez liku,
Patrjotyzm iść pozwalał
Tylko czasem — tak — dla szyku!

Ale za to w swym teatrze
(Choć kosztuje grubo loża),
Siedzisz — ziewasz — jednem słowem
Jak wenecki jesteś Doża.

Tylko po co ten dyrektor
Reżysera brał z Krakowa,
Filiszewską dał w zamianę,
Coś nowego wziął ze Lwowa?

Czyż nie starczą na to Frenie,
Krasnopolskie, Henemanki?
Czy dodadzą blasku scenie
Przy tych gwiazdkach nowe gwiazdki?

Lepiéj żeby już z Warszawy
Mając wzgląd na pewne sfery,
Baletniczek z pewnym szykiem
Przywiózł tu był choć ze cztery!

Sęp.

Czas stary i Nowy Czas.

Stary Czas wychodzący w Krakowie pisał niedawno, że **Nowy Czas** wychodzący w Cieszynie jest organem najzawziętszych nieprzyjaciół narodowości polskiéj na Szląsku, — a **Nowy Czas** rozpocząwszy walkę z dziennikami lwowskimi, czerpie po większéj części pomoc w argumentach starego **Czasu**! Pewien profesor logiki zapytany jak sobie wytłómaczyć to dziwne stanowisko **dwóch Czasów** względem siebie, — odpowiedział, że **Nowy Czas** jest przeciwnym naszéj narodowości, ale nie mógłby jéj być szkodliwym, gdyby mu stary **Czas** nie dostarczał amunicji do walki.

Wobec tego objaśnienia nie pozostaje nam nic więcéj jak tylko prosić najuprzejmiéj starego **Czasu**, któremu wdzięczni jesteśmy za to, że nas ostrzegł o szkodliwości **Nowego Czasu**, ażeby raczył zaprzestać pisywania artykułów, z których **Nowy Czas** korzysta właśnie celem szkodzenia naszéj narodowości!

Bykowiec.

FORTUNA.

Raz, sąsiadkę Fortunę
Spotykam na spacerze;
Więc się do niéj przysunę
I pytam: — powiedz szczerze,
Ot tam ludzie w kajdanach,
Czemu los ich tak twardy?
Czemu w hańby kaftanach,
Zewsząd doznają wzgardy?

— Słyszałam, co być może,
Że to ludzie zuchwali,
Którzy w stósownej porze,
Swych bliźnich okradali.

— A ci, z gwiazdy złotemi,
Wszechpotężni bankierzy?
Za co, powiedz przed nimi,
Każdy aż krzyżem leży?

— Słyszałam, co być może,
Że to są ludzie dbali,
Którzy w stósownej porze
O sobie pamiętali.

— Fortuno! bez urazy,
Wiesz, że mam glowę biedną,
Ale twoje obrazy
Coś wychodzą na jedno.

— Jam ślepa, kto me dary,
Jak, chwyta, nie zważacie;
W waszych rękach hołd, kary,
Jak robicie, tak macie.
Zatem, na wszystkie Bogi!
Gdy ci to drażni nerwy,
Miej żal sąsiedzie drogi,
Nie do mnie — do Minerwy.

M. Rodoć.

Na Daniszewach.

— Coś dzisiaj wielkie pustki!

— Spodziewałem się tego i przyszedłem.

— Więc sąsiad nie lubi ścisku?

— Wszystko mi jedno, tylko widzi sąsiad tyle gadają o tym teatrze... a strzeżonego Pan Bóg strzeże! Jak pełno szczególniéj na parterze, to ciągle albo brawa biją, albo tupają albo krzyczą; a to takie hałasy osłabiają mury, więc może jeszcze świecznik albo co innego runąć na łeb do djabła, a jak pustki, to cicho i człowiek bezpiecznie siedzi!

— W takim razie sąsiad musi teraz często chodzić do teatru.

— A byłem i na „Andrei“ i na „Wychowance“ jak trzeci raz grali, byliśmy oboje z moją jejmością.

—Jakże się „Wychowanka“ podobała?

— Nieprzyzwoita. Jejmość moja w głos powiedziała! fe!

— Fe? „Wychowanka“

— A fe! Ktożbo to widział znowu tak się dziwnie ubierać! Tożto ona o mało że się nie przewróciła... taka wszędzie opięta, i z tyłu i z przodu i tędy i owędy, że czy tak czy siak się ruszyła, wszystko panie sąsiedzie było tak widoczne, że moja żona w dół oczy spuszczała i mruczała: fe!

— A sąsiad czy także mruczał fe!

— No, już to tam prawdę powiedziawszy, nie zawołałem tak odrazu, ale późniéj także sobie pomyślałem, że to fe!

— Ależ to teraz taka najświeższa moda paryzka!

— Co? Tak w Paryżu chodzą? Wiesz co sąsiedzie, że ta moda krótko potrwa!

— Dlaczego?

— Bo widzisz kobiety stroją się dla mężczyzn, a najsmaczniejsze specjały zbrzydną, jeżeli człowiek ciągle na nie musi patrzeć!

Z nowéj szopki.

Sukiennice zrujnowane,
Przez tatusiów połatane,
Na rynku stoją — na rynku stoją!
Facyjatki z drutem w górze,
Trzymają je ankry w murze,
Burz się nie boją — burz się nie boją!

W jednéj szkielet umieszczono
Z nieboszczyka orła pono,
Znawców zachwyca — znawców zachwyca!
W drugiéj Matka Boska będzie,
Ażeby nikt nie był w błędzie,
Że tu bożnica — że tu bożnica!

Dołem od bramy do bramy
Het żydowskie pójdą kramy,
Widok nie brzydki — widok nie brzydki.
Aby wiedział naród wszelki,
Że Kazimierz, nasz król wielki
Miłował żydki — miłował żydki!

Sukiennice zrujnowane,
Wymuskane, wyłatane,
Będą nam stały — na rynku stały!
A na wiatry i przeciągi
Dano im żelazne drągi,
By się nie bały — nic się nie bały!

Na ulicy.

— Kto to jest ten jegomość stary, z którym tak gorąco rozprawiałeś?

— Ej! nie pytaj mnie o to wcale. Nie lubię a nawet boję się o takich ludziach mówić!

— Więc to jest...

— Radca miejski, dyrektor jakiegoś towarzystwa zaliczkowego i jak sam powiada, emigrant, który ogromne dla narodu poniósł ofiary.

— To przecież nic złego.

— W istocie! ale ludzie powiadają, że na emigracyji był a tutaj jest denuncjantem!

— Jak się nazywa?

— Gdy się przekonam, że prawdę ludzie mówią, to nietylko ci powiem ale wydrukuję nazwisko jego, aby żaden porządny człowiek ręki mu nie podawał!

Rzadki przykład pomocy własnéj.

(Selp - helf.)

W braku innych świadectw szkolnych korespondent lwowski **Tygodnika ilustrowanego**, pisujący sprawozdania artystyczne, sam sobie w ostatniéj korespondencji wystawił świadectwo, że się nie zna n. „Gramatyce“. Świadectwo to uważał p. korespondent za niezbędnie potrzebne, ponieważ zamierza starać się o posadę dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na miejsce Matejki, przyczem chce objąć w téjże szkole katedrę estetyki wykładanéj w bombastycznych frazesach — mocno „symbolizujących moment dziejowej kultury.“

Do kronikarza w „Dzienniku Polskim“.

Do sprawy świeżéj z miłym **Tempusem**
I mnie należy dorzucić słówko,
A więc mój Pegaz pospiesza kłusem,
By dług na razie spłacić gotówką.
Rżnąc o cyganach, szkapach, Koźmianach,
Półfeljetony, aby androny
Tempusa spsioczyć, mogłeś przytoczyć
Panie łaskawy, **Djabła** numerek
Dosyć ciekawy,
W którym w rycinie skakał na linie
Promotorowych z Moskwą szacherek,
Na chorągiewce zaś stały słowa,
Które brzmią w śpiewce **błaznów** z Krakowa.
Numer ten wyszedł pod koniec Maja,
Więc gdy się Tempus dzisiaj przyczaja,
Ufny że w ludziach pamięć osłabła,
To go możecie posłać do **Djabła,**
Kiedy się spytał kto i gdzie czytał
Te jego baśnie,
Tamby zobaczył, że pisać raczył
Za Moskwą właśnie.

Djabeł.

Dokument heraldyczny.

Bankier (do sekretarza). Citam w Czasze, że ten pan od „psiewodnik heraldiczny“ proszi szie, abyszmi mu podawali wikaz naszich dostojenstw i majątkof. — Niech pan więcz jemu napysze, że p. Aron Goldfisz mam mego własnego majątku 450 tyszęców i co ja chcę być zostacz baronem.

Sekretarz. Ale potrzebne są dokumenta, — papiery.

Bankier. To wesz pan papierów za tyszącz reńskich i poślij pan jemu.

Sekretarz. To nie są żadne dokumenta.

Bankier. Co? pieniądz to nie dokument? Ja przez takie dokumenta mogę bicz hrabiem rzimskim a nie dopiero głupim baronem.

Kłopoty wiernego sługi.



— Czy nie mógłbyś pan jako zreperować tych spodni! Pan mój wyjechał na polowanie do Bułgaryi i stała mu się przygoda o której mówić nie wypada!
— Oj! joj! joj! Jakże szkaradnie potrzepane! Trudno tu coś poradzić.
— Jak bądź, byleby było w czem wrócić do domu. Możeby juchtem połatać?
— Za twardy! Zarazby mi się igła złamała i bieda!

TELEGRAMY.

Wiedeń. Błędne koło polskie zamierza wnieść w Radzie Państwa, że odezwa p. Grocholskiego w dzisiejszym „Czasie“ nie miała na celu żadnych rewolucyjnych tendencyj przeciw Rosyi. — Zarazem toż koło ma wystąpić energicznie z potępieniem wypadków siedmiogrodzkich i zaprzeczyć udziałowi w nich Polaków, gdyż Rosja nie dawała nigdy powodu Polakom do niezadowolenia z jéj rządów opiekuńczych i do zbrojnego występowania.

Sistowa. Car dostał znowu napadu febry, przewidują tu z tego powodu odwrót armji rosyjskiéj za Dunaj, gdyż okolice tutejsze okazały się **niezdrowe** dla delikatnéj konstytucji wojska.

Belgrad. Książe Milan wyekspensowawszy zaliczkę daną mu przez Rosję, objawił chęć wejścia ponownie w układy względem wzięcia udziału w wojnie wschodniéj i żąda nowéj zaliczki.

Lwów. Na wystawie w dziale większego przemysłu, dostała fabryka Zieleniewskiego medal za wystawienie **otwartego listu**, a hr. Badeni list pochwalny za to, że w sposób śmiały udowodnił, iż choć Galicja zachodnia nie wzięła udziału żadnego w wystawie lwowskiéj, powodem tego nie była prowincjonalna zawiść ani koteryjność żadna, tylko nadzwyczajna odległość Krakowa!

Biela (1 Października). Forteca tutejsza obsaczoną była dotychczas przez wojska rumuńskie pod dowództwem jenerałów **Chwalibodzeanu**, **Gajczakanu**, **Pieczonceanu** i **Kowalesco.** Po kilku bezskutecznych atakach, przypuścili oni w dniu 30 Września szturm jeneralny, ale **Niedam-pasza**, wsparty przez **Knihi-paszę**, po dwugodzinnéj walce w czystem polu, zmusił ich do haniebnéj ucieczki. Wojsko rumuńskie poniosło straty na 2000 guldenów, ale odniosło tę korzyść, że każdy z jego jenerałów ma teraz nos dłuższy o dziewięć i pół centimetra, tylko hetman naddunajskich kozaków ks. **Stiasnescu** otrzymał zaszczytną kontuzję od szczutka w nos danego przez samego tureckich wojsk dowódcę!

Lwów. U nas tu jak w Osieku: ślusarz zawinił a powieszono kowala. Księgarze lwowscy zerwali wszelkie stosunki z firmą Gubrynowicza, a firma Gubrynowicza pomściła się za to na literatach i postanowiła nadal swoje publikacje oprawcowywać bez niczyjéj literackiéj pomocy. Jako pierwsza próbka takiéj publikacji ogłoszonym został **list otwarty** pióra p. Władysława Gubrynowicza. Pisemko to ma szalone powodzenie: nauczyciele szkółek elementarnych zakupują je setkami, jako materjał dla uczniów, ażeby się ćwiczyli w poprawianiu błędów stylistycznych i logicznych, a sam p. Gubrynowicz opędzić się nie może deputacjom rozmaitych zakładów naukowych, które go powołują na profesora języka polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Pan Józef Szujski ogłcsił dziś w **Czasie** manifest, w którym przypomina krajowi **jedyną rozumnie obmyślaną i jawną drogę** postępowania w obecnej chwili. Według p. Szujskiego kto wziął na siebie polityczną misję w naszem społeczeństwie, ten całą potęgą swego uczucia **myśleć** musi. W innych społeczeństwach nie byłoby to potrzebnem. Trzeba więc całą potęgą uczucia **myśleć** dopóki czas, bo wktótce przyjdą czasy w których myśleć nie będzie można. A przedmiotów dia myśli politycznej w obecnej chwili jest dwa: zdanie sobie sprawy z tego co zaszło i śledzenie dalszego ruchu wypadków. To jest owa **jedynie rozumna i jawna droga**, którą p. Szujski przypomina i to cała esencja jego manifestu.

Odpowiedzi Redacji.

Alf... Rzecz napisana z humorkiem ale za długa. **Modlitwa Moskala.** W przyszłym numerze będzie umieszczona. **J. S...** Projektowana rycina nie mogłaby obudzić zajęcia. **Żeczliwemu członkowi „Muzy“**. Zkorzystamy z uwag. **N. N w sprawie szkoły żeńskiej**. Według danych wskazówek postąpimy i nie zamilczymy ze szkodą słuszności. Prosimy o cierpiiwość.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr, 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 c. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziegciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus ito. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszecpnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena tza 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z popsiną, roczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

PRAWDZIWE ZDARZENIE.

Był to sądny dzień żydowski w Nowym Targu zgiełk wśród miasta
Prowadzą obywatela, a gdzie? — do kozy i basta!
Wachmistr żandarm przewodniczy z eskortą policyjantów
Konwojują nieboraka i to z wiedzą sędziów panów.
Cóż takiego się zrobiło? jaka zbrodnia się tu stała?
Ot dom miał dwóch właścicieli w tym jest tajemnica cała.
Właściciel połowy jednej wyjechał z domu za sprawą,
A w tym czasie drugi mając bo wszelakie prawo
Wynajął swą połowę w ten dzień żydom na bużnicę,
Bo żydzi bużnic nia mają, — choć mają wszystkie ulice.
Żona pierwszego nie wiedząc, że niewolno w piecu palić,
A chcąc dziatwę swą pożywić zaczęła wióreczki smalić,
Że zaś komina nie było, dym wychodził po nad dachem,
Żydzi myśląc że to zdrada strasznym się przelękli strachem,
Wpadli chmarą do mieszkania, pokrzywdzili matkę, dzieci,
Że śmie palić w ich dzień sądny — jakieś trzaski, jakieś śmieci.
Na to mąż z podróży wraca — gdy wszedł zziębły w chatę dymną
Wziął siekierę by narąbać drew bo w chacie było zimno.
Żydzi w krzyk, że to rozboje, że ich goim chce mordować,
Sprowadzają siłę zbrojną, krzyczą „do aresztu prowadź!“
I pan sędzia łatwowierny, folgi swej nie dając zgrozie,
Przez dwadzieścia cztery godzin nieboraka trzyma w kozie!
Taka to jest sprawiedliwość nad nami katolikami,
Za nami Bóg tylko trzyma, — żandarm, sędzia za żydami.

Podróżny.



JAN REBSZ



dawniej

T. BRYNIARSKA

pod Turkiem

przy ulicy Floryańskiej Nr. 344

poleca swój

SKŁAD OBÓWIA DAMSKIEGO

po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki

wykonywa szybko i z zadowoleniem Szan. P. T. zamawiających.

APTEKA

pod „złotym Słoniem“

E. STOCKMARA

w Krakowie

poleca jako pewne, wypróbowane środki:

Ean Anatherin à la Popp — woda do ust flakon 40 cent.
Ean de Beaute A. Renard. — Woda piękności flakon 75 cent.
Woda kolońska najlepsza po 80 i 40 c. flakon.
Lilioneza woda przeciw piegom i wyrzutom twarzy flakon 75 cent.
Płyn do farbowania włosów na blond, brunatno lub czarno. Dwa flakony 1 złr.
Poudre de Riz. Pudełko 50 centów i 1 złr.

oraz wszelkie środki Homeopatyczne

tak pojedynczo jak i w całych Apteczkach.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne Przy placu Szczepańskim Nr. 240.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Redakcje pism.

Czas, ulica Rożanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 24 (handl. R. Ludwińskiego).

Harap, tamże.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.

Wiktora Kleina przy ul. Polnej obok łąki Ś Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, ksiąg handlowe i wyroby galanteryjne.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Handle win.

A. Mecnarowski przy ulic. Szczepańskiéj i Florjańskiéj. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki, **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberskich oraz skład papieru.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Czajkowski, róg linji AB i Ś. Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

W. Lipiński, ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

J. Ludwiński, ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe—przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Ignacy Marek krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod L. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Zajączkowski, w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.